Nr. 87. OLSZTYN, na czwartek, 26 lipca 1900. Rok XV

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Anny Matki NMP.
Jutro: Pantaleona.
Pojutrze: Botwida.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 6 za. 8 5.
Jutro „ „ 4 7 „ 8 4.
Pojutrze księ. ws. we dnie. za. 8 13.

Wrażenia z Polski

doznane podczas uroczystości jubileuszu Wszechnicy Krakowskiej spisuje, Francuz, prof. historyi Edmund Rossier z Lozanny w liście przesłanym do „Czasu.“

W przeciwieństwie do gryfijskich uczonych, którzy dogmat swój filozoficzny odnośnie do Polaków, streszczając w podniosłej dewizie: »Steuer zahlen, Kriegsdienste leisten und Maul halten,« prof. Rossier pisze pomiędzy innemi tak:

»Pomimo nieznajomości waszego polskiego języka były chwile w pamiętnym dniu czwartkowym, które mię do głębi wzruszyły.

Tak naprzykład defilada włościan w strojach ludowych, podczas której Polska historyczna i uczona pozdrawiała żywo drugą Polskę ludową, która poczyna się obecnie budzić i garnąć do światła; następnie chwila, gdy w kościele św. Anny odbierali hołdy ci, którzy zaszczyt przynoszą nauce i sztuce polskiej i wtedy gdy jawili się przedstawiciele uniwersytetów zamkniętych, ludzie będący ofiarami prześladowania, które nie szanuje tego, co szanować powinny wszystkie potęgi tego świata: myśli. Te i inne sceny pouczyły mnie, że uczestniczę nie tylko przy pięknem świecie świata uczonego, ale że to jest święto całego narodu.

I jeszcze jeden rys zaciekawił tak mnie jak i wszystkich delegatów krajów obcych: uprzejmość i dobroć, z którą byliśmy przyjęci.

Jesteście gościnni w Polsce, a Wasza grzeczność jest czułą, skończoną i przeniknięta głębokiem i szczerem uczuciem. Pozwoli Pan, że wyznam rzecz bardzo osobliwą — prawie zwierzenie. Przybyłem do Krakowa, nie mając tu nikogo, a po trzech dniach wyjeżdżałem z tem uczuciem smutku, jakie się uczuwa opuszczając miejsca, gdzie się pozostawiło przyjaciół. Nie chcę przesadzać w pochwałach — możliwem, prawie pewnem jest, że jakiś cień padł na te świetne dni uroczystości, w których miasto Wasze ukazywało się w oświetleniu tak błyszczącem.

Ale nie wychodząc z granic tego, co widziałem i mogłem stwierdzić, niech mi będzie wolno skupić wrażenia, podniesione dotąd w tym liście. Polskę trzeba poznawać w kraju — tam widać, że pracuje, że jest ożywioną uczuciami patryotycznemi, że jest szczerą i że można ją pokochać. Czyż nie są to rysy charakteru, któremi poszczycićby się mogły wszystkie narody, a czyż nie praca i uczucie miłości ojczyzny podtrzymują i ożywiają ludy? Otóż jeszcze jedno wrażenie, najlepsze, które zachowałem na koniec. Ile razy myśl moja zwraca się ku Wam, zawsze sobie powiadam, że pomimo zmiennej gry wypadków, jesteście bardziej wielkim narodem, niż w jakiejkolwiek epoce Waszej historyi.

Może Pan znajduje, że mięszam się do kwestyi, stojących po za moim zakresem, ale mam wymówkę tuż przy mnie. My z Lozanny nie jesteśmy zupełnie dla Was obcy. Największy poeta, z którego dumną jest Polska, przebywał czas jakiś między nami. U Was wzniesiono wspaniały posąg ku czci Mickiewicza — u nas tablica marmurowa przypomina uczniom, że mieliśmy zaszczyt liczyć go do grona profesorów naszej wyższej szkoły — i jak długo istnieć będzie nasz uniwersytet będzie nam ta tablica przypominać, że Polska pożyczyła nam takiego człowieka i takie imię. Owóż powołując się właśnie na wspólną naszą pamiątkę i na tego potężnego ducha opiekuńczego, sądzę, że mam prawo przesłać Wam moje wrażenia, które nie mają innej zalety, jak tylko zasługę zupełnej szczerości.

Edmund Rossier,
profesor historyi
w uniwersytecie Lozańskim«.

Wojna w Chinach.

Niespodzianką dla całej Europy jest cyfrowana depesza posła amerykańskiego w Pekinie, datowana z dnia 18 bm. Jak wiadomo, dano chińskiemu ambasadorowi w Waszyngtonie poznać, że rząd prędzej nie uwierzy jego zaprzeczeniom w sprawie wymordowania cudzoziemców w Pekinie, dopóki nie dostanie wprost od swego ambasadora w Pekinie jakiegoś znaku życia. Dnia 18 bm. więc oddał Wutingfang, poseł chiński w Waszyngtonie rządowi amerykańskiemu depeszę cyfrowaną i podpisaną przez amerykańskiego posła w Pekinie, w której tenże donosi, że jeszcze żyje. Tak więc już w początkach bm. mieli wszyscy cudzoziemcy zostać wymordowani, a obecnie słyszymy, że 18 lipca jeszcze żyli. Wobec stale utrzymujących się wiadomości o rzezi w Pekinie, nikt nie chce uwierzyć, aby depesza obecna nie była niesfałszowana. Rząd waszyngtoński zapewnia, że w depeszy samej podejrzanego nic dopatrzeć się nie można, natomiast uważają za możliwe, że data telegramu została sfałszowana z 8 na 18 lipca. Przypuszczają, że telegram ten przytrzymali Chińczycy i teraz go dopiero wydali. Prawdopodobnem jest to i dla tego, że sam chiński ambasador w Waszyngtonie dodaje, że ów telegram nie przyszedł wprost, tylko za pośrednictwem innych wybitnych Chińczyków. Ogólnie jednak nawet w kołach dyplomatów panuje przekonanie, że w tym przypadku chodzi o zwykły manewr dyplomacyi chińskiej, mający na celu zamydlania Europejczykom oczu. Niektórzy twierdzą także, że cudzoziemcy i ambasodorowie żyją, ale trzymani są jako zakładnicy gdzieś w głębi Chin.

Kto obecnie w Pekinie rządzi, trudno dociec. Edykty wychodzą w imieniu księcia Tuana, a znakomity znawca stosunków chińskich, przełożony misyi Łazarzystów w Chinach twierdzi, że u steru rządu znajduje się zawsze jeszcze cesarzowa-wdowa.

Cesarz chiński prosi Francyą o interwencyą. Na tę prośbę odpowiedział rząd francuzki rządowi chińskiemu, że stanowczą odpowiedź może dopiero wtenczas dać, skoro Chiny wypełnią następujące warunki:

Obrona i zupełna wolność posła francuzkiego w Pekinie i wszystkich cudzoziemców musi być zagwarantowana.

Książę Tuan i wszyscy wyżsi urzędnicy którzy są odpowiedzialni za obecny przelew krwi, muszą zostać oddaleni od rządu, a kara ich ma nastąpić bez zwłoki.

Władze i wojska mają natychmiast otrzymać rozkaz zaprzestania kroków nieprzyjacielskich wobec cudzoziemców.

Rząd powinien zarządzić najostrzejsze środki dla stłumienia powstania.

Dopóki tych gwarancyi rząd chiński nie da, może być tylko mowa o wojskowej interwencyi.

Równocześnie zdaje się, że rząd chiński poczynił i w innem miejscu kroki w sprawie interwencyi. „Ostasiatische Korr.“, organ ministra dla spraw zagranicznych, pisze: Najciężej obrażonem mocarstwem są Niemcy, wobec których nogami podeptano prawa narodów, których ambasador w obrażający sposób zabity został przez buntowników, które obecnej dynastyi chińskiej i narodowi chińskiemu tyle dobrodziejstw wyświadczyły. Wobec tego mają powód wszyscy Chińczycy ukorzyć się przedewszystkiem przed majestatem tak srodze obrażonego cesarza niemieckiego i prosić o łaskę i przebaczenie za okropną zbrodnię, popełnioną na jego zastępcy.

Cesarz niemiecki stanowi pierwszą instancyą, do której się Chiny winny zwrócić w sprawie interwencyi.

Dalej twierdzi owa gazeta, że prawdopodobnem jest, że rząd chiński zwrócił się także do cesarza niemieckiego z prośbą o interwencyą i twierdzi nawet, że odnośne rokowania są już w pełnym biegu.

Czifu, 21 lipca. Gubernator Szantungu telegrafował wczoraj rano do wszystkich konsulów, jakoby otrzymał telegram autentyczny, że wszyscy ambasadorzy w Pekinie żyją i są pod opieką rządu.

Londyn, 21 lipca. Londyńska „Pall Mall Gazette“ proponuje, aby wybrano cesarza niemieckiego dowódzcą międzynarodowych wojsk w Chinach.

Los ambasadorów i cudzoziemców w Pekinie budzi zainteresowanie całego cywilizowanego świata. Ciągłe sprzeczne wiadomości, pochodzące z źródeł chińskich, sprawiają tyle zamieszania i nikt nie wie, co o tem sądzić. Wszystkie rządy z wyjątkiem waszyngtońskiego są przekonane, że im ufać nie można. Pochodzi to ztąd, że depesze cyfrowane i niecyfrowane przechodzą przez ręce samych Chińczyków, dyrektora kolei i telegrafów Szenga i ambasadora chińskiego w Waszyngtonie Wutingfanga. Jak już donosiliśmy, polecił rząd waszyngtoński chińskiemu ambasadorowi, aby postarał się o telegram amerykańskiego ambasadora w Pekinie na dowód, że tenże żyje. Podobne, polecenie dał rząd angielski, a rząd niemiecki rozciągnął cenzurę nad telegramami ambasady chińskiej w Berlinie, aby się z tychże dowiedzieć o rzeczywistym stanie rzeczy. W kilka dni po owych zarządzeniach otrzymał rząd waszyngtoński od swego ambasadora w Pekinie cyfrowany telegram, w którym tenże donosi, że ambasadorzy żyją i znajdują się pod opieką rządu chińskiego. Podobne depesze otrzymały i inne rządy i niemiecki otrzymał go także w ostatnich dniach.

Rząd niemiecki jednak zdaje się nie ufać tej depeszy, która zresztą jest bez daty. Pisze o tem »Köln. Ztg.« w artykule, który jest widocznie tylko streszczeniem opinii kół rządowych, co następuje: Depesza, którą otrzymał rząd waszyngtoński od swego ambasado-

ra w Pekinie, nie odpowiada wcale wymaganiom rządów, które żądały dowodów, że ambasadorzy żyją. Podpada przedewszystkiem, że ów telegram jest zbyt krótki i że nie ma w nim szczegółów, o których ambasador amerykański w Pekinie wie zapewne, że interesują szerokie koła świata cywilizowanego.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Dochody z kolei pruskich powiększają się z każdym miesiącem i to znacznie. W zeszłym miesiącu miała administracya kolei 107,800,000 marek dochodu, czyli 12,900,000 marek więcej, aniżeli w tymże miesiącu w roku zeszłym.

— Ze Szczecina donoszą o śmierci Manteuffla, posła do parlamentu i sejmu, przywódzcy stronnictwa konserwatywnego. Zmarły Manteuffel był landratem. Urodził się w roku 1833, a od roku 1870/71 reprezentował okręg wyborczy Randow-Greifenhagen w izbie deputowanych, od roku 1898 w parlamencie. Chorował od dłuższego czasu i dla tego nie brał udziału w głosowaniu nad ustawą kanałową. W sejmie pruskim zajmował często wobec Polaków nieprzyjazne stanowisko.

— W sprawie obsadzenia stolicy Biskupiej w Metzu, piszą do „Voss. Ztg“.: „Stolica biskupia w Metzu jest już przeszło pół roku opróżniona i zdaje się, że to jeszcze długo będzie trwało. Winna jest temu jedynie tamtejsza kapituła, która stanowczo się opiera nominacyi Ks. Monsgr. Bulacha, obawiając się, że tenże mógłby być zbyt przychylny rządowi i Niemcom, a mianowicie przychylić się do zamiarow rządu co do reorganizacyi duchowieństwa katolickiego — o to tu chodzi głównie. Nominacya Ks. Bulacha przed Wielkanocą była zupełnie pewna, ponieważ w Rzymie nie przypisywano znaczenia przedstawieniom tutejszej kapituły; i ogólnie sądzono, że intronizacya odbędzie się zaraz po Wielkanocy. Ale kapitule, czyli raczej jednemu jej członkowi udało się pozyskać Ks. Kardynała Mathieu, urodzonego Lotaryńczyka z okolicy Nancy, który był też towarzyszem seminaryjnym Ks. Bulacha. Ten Kardynał jest też podobno w sprawie założenia fakultetu teologicznego w Strasburgu głównym przeciwnikiem barona Hertlinga; ta sprawa ma przeto ścisły związek z nominacyą Biskupa. Cesarz, ktorego proszono o proponowanie innego kandydata, podobno odpowiedział krótko i stanowczo: „Rzym ma mojego kandydata, a ja mam czas“. Czy ta odpowiedź jest autentyczną, nie wiadomo, ale ta wiadomość jest rozszerzona pomiędzy tutejszem duchowieństwem.

— Dyrektorem ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych i rzeczywistym tajnym wyższym radzcą rządowym został mianowany Peters, prezes senatu przy najwyższym sądzie administracyjnym.

— Ponieważ złote pięciomarkówki mają być wycofane z obiegu, przeto kasy rządowe już teraz nie mają ich wydawać, lecz przyjmować i odsyłać do Berlina.

— Niemiecki korpus ekspedycyjny do Chin ma wyruszyć, jak donoszą niektóre gazety w czasie od 37 bm. do 4 sierpnia i to z Bremerhaven na 10 parowcach Towarzystwa »Norddeutscher Lloyd« i Tow. p. firmą »Hamburg-Amerikanische-Packetfahrt-Acktien-Geselschaft«.

— Socyalistyczny »Vorwärts« donosił przed kilku dniami, że w tych pułkach, w których nikt nie chce się zgłosić na ochotnika do Chin, zaprowadzają losowanie i na kogo los padnie ten chcąc nie chcąc, jechać musi do Chin. Niektóre gazaty zaprzeczały temu stanowczo. Dziś jednak dochodzi znów wiadomość, że w pewnym pułku w Alzacyi też nikt się nie chciał na ochotnika zgłosić, z powodu czego urządzono losowanie i z każdego kapralstwa wylosowano po 4 chłopów. Gazety niemieckie piszą, że potrzebne jest tutaj urzędowe wyjaśnienie, aby wiedziano, jak właściwie ma się rzecz.

— Cesarz ma podobno w połowie sierpnia zwiedzić incognito przedstawienia pasyjne w Oberammergau i ztamtąd udać się do Wiednia, aby być gościem cesarza Franciszka Józefa w dniu jego urodzin. Cesarz Franciszek Józef skończy, jak wiadomo, 70 lat życia.

— Kanclerz Rzeszy odbył w sobotę konferencyę z hr. Bülowem. Nie wiadomo jeszcze, jak długo książę Hohenlohe zabawi w Berlinie; później uda się na swoje dobra Werki.

— **Szwecya.** Raz po raz nadchodzą głuche wieści o słynnym podróżniku Andreem, który przed kilku laty puścił się wraz z dwoma towarzyszami balonem w podróż do bieguna północnego. Teraz znów gazeta „Sun“ w Ameryce ogłasza telegram nadesłany jej z Fortu Wiliam w Onstario ze sensacyjnem doniesieniem o znalezieniu Andreego przez Indyan w kanadyjskich lasach. Gromada Indyan znalazła zeszłej wiosny resztki balonu; pod resztkami leżały ciała dwóch mężczyzn; był tam jeszcze trzeci mężczyzna, który wprawdzie jeszcze żył, ale był bardzo osłabionym. Prosił on Indyan, aby jego cierpienia ukrócili, co też mieli uczynić. Urzędnicy stowarzyszenia Hudusnbai przypuszczają, że był to balon Andreego.

— **Węgry.** Jubileuszowe uroczystości z powodu 900 rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa przez króla Stefana, rozpoczęły się już w Pięciokościołach, jako w miejscu, w którem powstała pierwsza węgierska stolica biskupia. W wilią uroczystości odbył się przed pałacem biskupim wielki koncert stowarzyszeń śpiewackich, przy towarzyszeniu orkiestry wojskowej. Nazajutrz biskup odprawił w starożytnym tumie i w obecności wszystkich dostojników miejscowych, oraz niezmiernych tłumów wiernych pontyfikalne nabożeństwo. Wieczorem miasto i przedmieścia zajaśniały iluminacyą. Od 17 do 20 sierpnia odbądą się główne uroczystości jubileuszowe w Budapeszcie i Ostrzyhomiu. Katolicy węgierscy mają odbyć w tym czasie wielki zjazd, a większa część katolickich stowarzyszeń walne zgromadzenie.

Z pola walki.

Walki między Anglikami a Burami nie ustają. Jenerał Roberts doniósł z Pretoryi w dniu 21 bm., że jenerał angielski Little spotkał się w dniu 19 bm. z Burami, którzy pod jenerałem Dewetem umknęli jenerałowi Hunterowi, choć już ich prawie miał w swej mocy. Bitwa trwała aż do nocy. Burów odparto i rozbito na dwie części. Generał Little miał tylko bardzo małe straty. Od jenerałów Broadwooda i Huntera nie nadeszły żadne wiadomości. Między Krügersdorpem a Poczewstromem Burowie wysadzili dnia 19 bm. pociąg ze szyn, który wiózł 21 chorych i 2 oficerów.

BARTEK ZWYCIĘZCA.

1) Przez HENRYKA SIENKIEWICZA.

I.

Bohater mój nazywał się Bartek Słowik, ale ponieważ miał zwyczaj wytrzeszczać oczy, gdy do niego mówiono, przeto sąsiedzi nazywali go Bartek wyłupiasty. Ze słowikiem istotnie mało miał wspólnego, natomiast jego przymioty umysłowe i prawdziwie homeryczna naiwność zjednały mu także przezwisko: Głupi Bartek. To ostatnie było najpopularniejsze i zapewne samo jedno tylko przejdzie do historyi, chociaż Bartek nosił jeszcze czwarte urzędowe. Ponieważ wyrazy: człowiek i słowik nie przedstawiają dla ucha niemieckiego żadnej różnicy, a Niemcy lubią w imię cywilizacyi przekładać barbarzyńskie nazwy słowiańskie na bardziej kulturny język, przeto w swoim czasie przy spisach wojskowych miała miejsce następująca rozmowa:

— Jak się nazywasz? — pytał Bartka oficer.

— Słowik.

— Szloik?... Ach ja, gut.

I oficer napisał »Mensch«.

Bartek pochodził ze wsi Pognębina, której to nazwy wsi jest bardzo wiele w Księstwie Poznańskim i innych ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Był on, nie licząc gruntu, chałupy i paru krów, właścicielem srokatego konia i żony Magdy. — Dzięki takiemu zbiegowi okoliczności mógł sobie żyć spokojnie i zgodnie z mądrością zawartą w wierszu:

»Koń srokacz — żona Magda,
Co ma Bóg dać — to i tak da«.

Jakoś życie jego układało się zupełnie tak, jak Bóg dał i dopiero gdy Bóg dał wojnę, Bartek zafrasował się niepomału. Przyszło zawiadomienie, że trzeba się było stawić, trzeba było porzucić chałupę, grunt i zdać wszystko na babską opiekę. Ludzie w Pognębinie byli wogóle dosyć biedni. Bartek zimą bywało, chodził do fabryki i tem sobie w gospodarstwie pomagał — teraz zaś co? Kto wie, kiedy się wojna z Francuzem skończy? Magda, gdy przeczytała kartkę powołującą, poczęła kląć: — Ażeby ich nawidziło, żeby olśnęli. Chociażeś głupi, jednak mi cię żal; Francuzy też ci nie przepuszczą, głowę utną, albo co!...

Czuł Bartek, że kobieta sprawiedliwie mówi. Francuzów bał się jak ognia, a przytem i jemu było żal. Co jemu Francuzi zrobili, po co on tam pójdzie i dlaczego na tę straszną obczyznę, gdzie nie ma żadnej duszy życzliwej. Jak się w Pognębinie siedzi, to zdaje się ot, ni tak, ni owak, jak zwyczajnie w Pognębinie, a jak każą iść, dopiero się widzi, że wszelako tu lepiej, niż gdzieindziej. Ale nic nie pomoże — taka dola, trzeba iść. Bartek uściskał babę, potem dziesięcioletniego Franka, potem splunął, przeżegnał się i wyszedł z chałupy, a Magda za nim. Nie żegnali się zbyt czule. Ona i chłopak szlochali, on powtarzał: »No, cicho — no!« i tak znaleźli się na drodze. Tu dopiero ujrzeli, że w całym Pognębinie działo się to samo, co u nich. Cała wieś wyległa: droga zapchana powołanymi. Idą oni do stacyi kolejowej, a baby, starcy, dzieci i psy odprowadzają ich. Powołanym ciężko na sercu, kilku tylko młodszym fajki wiszą z gęby, kilku już pijanych na początek, kilku śpiewa ochrypłymi głosami:

Skrzyneckiego ręce i złote pierścieńce,
Już nie będą wymachiwać szablą na wo-
[jence.

Jeden też i drugi Niemiec z Pognębińskich kolonistów śpiewa ze strachu „Wacht am Rhein“. Cały ów tłum różnobarwny, wśród którego połyskują bagnety żandarmskie, posuwa się opłotkami ku końcowi wsi z krzykiem gwarem i rwetesem. Baby trzymają swoich żołnierzyków za kark i lamentują. Jakaś staruszka pokazuje żółty ząb i wygraża pięścią gdzieś w przestrzeń. Inna klnie: »Niech wam Pan Bóg policzy nasze płakanie“. Słychać wołania: Franku, Kaśko, Józef — bądź-ta zdrowi! Psy poszczekują, dzwon na kościele dzwoni. Proboszcz sam odmawia modlitwy za konających, bo przecie niejeden z tych, co teraz idą na stacyą, nie wróci, wojna ich bierze wszystkich, ale wojna ich nie odda. Pługi pordzewieją na polach, bo Pognębin wypowiedział wojnę Francyi. Pognębin nie mógł zgodzić się na przewagę Napoleona III i wziął do serca sprawę o tron hiszpański. Odgłos dzwonu przeprowadza tłumy, które już wyszły z opłotków. Mijają figurę: czapki i pikelhauby lecą z głów. Kurz złoty wstaje na drodze. bo dzień jest suchy i pogodny, na niebie błękitnem tkwią skowronki i każdy świergoce, jakby się zapamiętał.

Stacya! — Tłumy jeszcze większe. Są tu już powołani z Krzywdy Górnej, Krzywdy Dolnej, z Wywłaszczyniec, z Niedoli i Mizerowa. Ruch, gwar i zamieszanie! — Sciany na stacyi oblepione manifestami. Wojna tu „w Imię Boga i Ojczyzny“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Inny telegram donosi, że jenerał Roberts w dniu 22 bm. uderzył całą siłą na Middelburg. Bitwa trwała dość długo. — Wśród Burów miał się znajdować prezydent Krueger, zagrzewając swoich, aby walczyli do ostatka. Zapewne musiała to być jedna z ważniejszych bitew. W dniu zaś 23 lipca donoszą z Pretoryi, iż Burowie otoczyli stacyą kolejową, 13 mil na wschód od Heidelberga, a napadłszy na nią, chcieli ją zburzyć. Załoga stacyi składała się z 2 kompanii fizylierów i Yeomanerów. — Jenerał Harth ruszył z Heidelberga na pomoc, ale nim nadszedł, Burzy już uszli.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Najprzew. ks. Biskup po konsekracyi kościoła w Lichnowach wybierzmował 353 osoby, między niemi też kilkunastu robotników z Polski Kongresowej, zatrudnionych w tej okolicy.

Chełmińska dyecezya. Tych dni rozpoczęto w Gdańsku odnowienie Królewskiej Kaplicy. Z tego powodu nabożeństwo dla tej parafii odprawiać się będzie w niedzielę o godz. 8 Msza św. w kościele św. Józefa, a o 9 godz. w kościele św. Mikołaja; w dni powszednie o godzinie 8 Msza św. w kaplicy Sióstr Elżbietanek. Prace odnawiania trwać będą około 6 tygodni.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 25 lipca 1900.

— Aresztowano i odstawiono do tutejszego więzienia ucznia kupieckiego od pana Lubowskiego, który od czasu wstąpienia w naukę, okradał swego pryncypała codziennie o 1 markę. Podobno ciąży na nim także podejrzenie o różne kradzieże popełnione w tutejszym zakładzie kąpielowym.

— Z koszeniem żyta rozpoczęto w sobotę w okolicznych wioskach. Dziwnem jest, że jęczmień i owies, który inne lata zwykle już dojrzewał, latoś jeszcze całkiem zielony, co opóźni znacznie sprzęt zasiewów latowych.

— Kelner Schikowski, który, jak donosiliśmy, strzelił do siebie kilka razy celem odebrania sobie życia, zmarł w nocy na poniedziałek w tutejszym lazarecie.

— Z sądu ławniczego, dnia 23 lipca. 19-letni robotnik D. ztąd skazany został za pokaleczenie na 14 dni więzienia. — Za skradzenie zegarka na weselu w Patrykach skazany został parobek W. z Purdy na tydzień więzienia. — Synowie chałupników M. i B. z Jondorfa skazani zostali za kradzież drzewa z lasu olsztyńskiego każdy na tydzień więzienia.

— Na ostatnim targu płacono: za żyto 5,50, jęczmień 4,40, owies 3,25, kartofle stare 1,60—1,70 m. za korzec, świeże kartofle 40 fen. za 5-litrową miarę. Za masło płacono 90 do 95 fen. za funt, jaja 70 do 75 fen. za mędel. Zwieziono także wiele wiśni, a płacono po 20 fen. za litr.

— Tutejsza załoga wojskowa wyruszy na manewra dnia 6 września,

— Z powiatu. Zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód Lęgajny obrany został nauczyciel p. Jabłoński z Kaplityn.

— Wedle nowszego rozporządzenia ministeryalnego wolno wystawiać na sprzedaż margaryne także na talerzach, jeżeli na całym wewnętrznym kraju talerza widoczny jest pasek czerwony, a margaryna ma przepisany kształt kostki.

* **Działdowo.** Pomiędzy żołnierzami tutejszej załogi wybuchł tyfus. — W Filicach spalił się dom posiedziciela D. Ponieważ ogień w nocy wybuchł, a rozszerzył się bardzo szybko, przeto mieszkańcy zdołali zaledwie nagie życie uratować. Ogień był podobno podłożony.

* **Melzak.** Kilku chłopców szkólnych udało się w piątek do pobliskiego lasu na jagody. Jeden z nich nadepnął przytem na żmiję, która go ukąsiła. Chłopiec leży ciężko chory i lekarz wątpi o jego wyzdrowieniu.

* **Gołdap.** Przed kilku laty założono w Romintach baseny dla hodowli raków; rzecz się znakomicie udała i obecnie raki wpuszczono do rzeki, gdzie wśród korzeni olszyn i wierzb znajdują schronienie. Równocześnie zarząd leśny rozpoczął z hodowlą pstrągów, któremi zarybnił rzeki i potoki; pstrągi chowają się też doskonale w stawie młyńskim, gdzie woda wyjątkowo jest czystą, jak w potoku. Zdarzają się już pstrągi ważące do 5 funtów.

* **Z Lubawskiego.** Dziedzic Sampławy p. von der Meden sprzedał swój folwark Rożental, niegdyś własność śp. ks. Pomierskiego, około 800 mórg pszennej ziemi z pysznemi łąkami za cenę 170,000 mrk. panu Fr. Boltowi z Gniezna. P. Bolt pochodzi z Barłożna i jest bratem szcigodnego ks. Bolta z Srebrnik. Wielka radość w parafii rożentalskiej z powodu, że piękny ten kawał ziemi znów w ręce rodaka się dostał.

* **Elbląg.** Podczas kąpania utonęły w rzece dwie siostry Hundhagen z Elbląga. Lekarzowi powiodło się jednę z nich powołać do życia, ale tylko na czas krótki. Po przyjściu do przytomności wkrótce umarła.

* **Puck.** Leśniczy Rauer nie wrócił jak zwykle ze stanowiska do domu. Następnego dnia znalazł go w lesie syn z przestrzeloną głową. Niewiadomo, czy tu zaszedł wypadek, czy morderstwo, lub samobójstwo.

* **Tczew.** Kupiec Feliks Grossmann wrócił tych dni na pewien czas z Transwalu, gdzie handlował masłem. Chce wrócić i tam rozpocząć handel końmi. Twierdzi on, że na okręcie, którym jechał, znajdowało się złota wartości około sto milionów marek, które gburowie dla bezpieczeństwa posłali do Holandyi.

* **Starogard.** Z powodu rozszerzającej się zarazy pyska i racic wśród bydła, zakazano wszelkich targów na bydło w całym powiecie na czas nieograniczony. Również zakazano na przeciąg 4 tygodni handlu bydłem, nierogacizną, owcami i kozami, a rzeźnikom i handlarzom wstępu do obór i chlewów.

* **Gdańsk.** W czwartek o północy zderzył się na Wiśle parowiec „Merkur“, powracający z gośćmi z Siennej huty z próżnym parowcem „Fram“, dążącym z Gdańska do Siennej huty. Fram został dość znacznie uszkodzony. Zresztą nieszczęścia większego nie było, tylko wskutek powstałego popłochu kilka osób otrzymało lżejsze obrażenia. — Także na torze pomiędzy Gdańskiem a Nowym portem zderzyły się parowce „Blitz“ i „Lina“; pierwszy został uszkodzony.

* **Chełmno.** Służąca Anastazya L. z Bocienia powiła dziecko w drodze i zostawiła je w polu, ułożywszy twarzą na ziemię i przykrywszy liściem. Przechodzący robotnik i dwie dziewczyny zauważyli kwilenie niemowlęcia i wkrótce dziecko znaleźli. Później robotnik dziewczynę dopędził i wraz z dzieckiem oddał policyi w miejscu.

* **Chojnice.** Wreszcie zostało zawieszone postępowanie sądowe przeciw p. Hoffmannowi, o zabójstwo, a izba karna oświadczyła, iż śledztwo wykazało niewinność Hoffmanna Jednakże żydzi starają się podobno — tak donosi „Staatsb. Zeitg.“ — wszelkiemi sposobami, aby zebrać nowe dowody — winy Hoffmanna i tym celu przyjechało znowu dwóch szpycli żydowskich do Chojnia, niejaki Schiller i znany już Rauch. — Na końcu tego miesiąca opuści wojsko Chojnice i wróci do Grudziądza. — W piątek skazała izba karna 4 młodych ludzi, którzy brali udział w rozruchach przeciwko żydom dnia 10-go czerwca i wtargnęli do bóżnicy na dotkliwe kary więzienne. Niestety pomiędzy skazanymi znajduje się także człowiek z polskiem nazwiskiem, jakiś Wróblewski, którego skazano na 3 miesiące więzienia. Z trzech innych skazał sąd Janella na rok, Koppa na 6 miesięcy i Maschkego na 4 miesiące więzienia. — Druga sprawa, którą się zajmowała izba karna, był „żart“, który sobie pozwolił rzeźnik żydowski Seelig Katz z Złotowa. Dnia 11 kwietnia br. przyszedł po mięso do warsztatu Katza kołodziej Stefan Klamowski. Wtenczas pochwycił Katz nóż rzeźnicki i podczas, gdy ktoś drugi zamknął drzwi, zawołał: „teraz zarzniemy Klamowskiego“. Za ten gruby „żart“ skazała izba karna Katza na 100 m. kary.

* **Berlin.** Polityka a zegarek. Trzydziestodwuletni robotnik Karól Schimke, stanął przed sądem karnem, jako oskarżony, że mularzowi Bollmannowi zabrał zegarek. Oskarżony tłumaczył się tem, iż obaj przy piwie siedząc, rozprawiali o polityce, a zwłaszcza chińskiej. Bollmann dziwił się temu, że mocarstwa europejskie tak naraz obsiadły w Chinach i pozajmowały porty i przyległe części kraju chińskiego. A jakiem prawem one to uczyniły? pyta Bollmann. Na to mu Schimke odpowiada, że prawem dzierżawy na 99 lat. — To tak samo, jakbym ja ten twój zegarek, leżący na stole wziął w dzierżawę na lat 99. — Mówiąc to, zabrał zegarek i schował go do kieszeni. Bollmann uważał to za żart, ale gdy się przekonał, że Schimek chce naśladować mocarstwa europejskie, pozwał go do sądu, a sąd skazał go na tydzień więzienia. Schimke po wyroku, wychodząc z izby sądowej, wyraził głośno zapytanie, czy mocarstwa tak samo poniosą odpowiednią karę i czy się wyniosą z tych »dzierżaw« chińskich 99 letnich?

Na sierpień i wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Jeszcze wielu Czytelników nie zapisało Gazety na nowy kwartał, wymawiając się brakiem czasu do czytania. A jednak tak jak bez pokarmu nikt obyć się nie może, tak samo obywać się nie powinien bez Gazety, która jest pokarmem i pokrzepieniem dla ducha. Czy latem więc, czy zimą, Gazeta zawsze w domu być powinna.

Kto więc dotąd Gazety nie zapisał niech ją sobie teraz zawczasu na sierpień i wrzesień zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« kosztuje na sierpień i wrzesień **67** fen., z odnoszeniem w dom **84** fen.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Rozmaitości.

Samobójstwo z armaty. Niezwykły wypadek samobójstwa zaszedł we Lwowie w koszarach artyleryi. Artylerzysta nazwiskiem Bileta, dostawszy jakimś sposobem ślepego naboju armatniego, nabił nim jedno ze stojących w wozowni koszarowej dział, a ustawiwszy się naprzeciwko lawety, wypalił. Skutki wystrzału były okropne, gdyż nabój rozerwał nieszczęśliwego w kawałki. Szczególnie górna część ciała poszarpaną została w straszliwy sposób, a głowa oderwana od tułowia, upadła o kilka kroków dalej. Co było przyczyną oryginalnego tego samobójstwa, niewiadomo.

Na wysepce Usk przy Stovanger w Norwegii odbyła się zabawa. Wysepka ta była połączona tyczasowym mostem z lądem. Naraz jednak most się zawalił i wszystkie osoby znajdujące się na nim wpadły do wody i wielu się potopiło. Dotychczas wydobyto 8 trupów.

Dobrowolna sprzedaż.

Resztę posiadłości posiedziciela **Jana Wenski** w **Stękinach** (p. Windtken), składającą się z 300 mòrg bardzo dobrej roli, w tem znakomite łąki, piękne budynki mieszkalne i gospodarcze i duży inwentarz, zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Termin sprzedaży wyznaczyłen na

poniedziałek, 30 lipca po poł o 1-szej

na miejscu, w mieszkaniu p. Wenski, na który mających chęć kupna niniejszym uprzejmie zapraszam, z tem nadmienieniem, że na resztę spłaty poczeka się po 5 procent dłuższy czas.

D. SASS, Olsztyn.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

najlepszych zegarków i biżuteryi.

Zegarki srebrne męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10, 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 1,85, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysyłając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek da emy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamòwienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

Waleryan Cichowicz, **polski fachowy zegarmistrz w Ostrowie** (Ostrowo Bzg. Posen.)

Pierwszy dom

win węgierskich

w Gdańsku (Danzig)

Joppengasse 22. **Telefon 521.**

poleca wina **górno-węgierskie** w beczkach i butelkach:

Wytrawne stołowe lekkie	za but.	już od	90 fen.	za litr 130 f.
Słodkie	„	„ „	90 fen.	„ 130 f.
Zieleniak wytrawny	„	„ „	100 fen	„ 160 f.
Wytrawne samorodne	„	„ „	110 fen.	„ 180 f.
Maślacz przetrawiony	„	„	110 fen.	„ 190 f.
Słodkie wyskoki (Ruster)	„	„	125 fen.	„ 200 f.
Słodkie stare tokajskie	„	„ „	125 fen.	„ 200 f.

Przez osobisty zakup na Węgrzech, jestem w stanie już po wyżej wymienionych cenach pod gwarancyą prawdziwe i czyste wino dostarczać.

Wina medycynalne są przez tutejszego zaprzysiężonego znawcę sądowego aptekarza p. Hildebranda chemicznie poszukiwane, jako też przez lekarzy wypròbowane i polecane.

Pojedyńcze butelki oddaję w moim kantorze!

Cenniki i świadectwa znawców gratis i franko.

Mój skład

z dniem dzisiejszym jest znowu jak dawniej zaopatrzony we wszelkie towary kolonialne i materyalne i polecam takowe przy skorej usłudze i rzetelnych cenach.

Jako szczególnie **tanio** i **dobre** polecam znakomite **kawy palone** i **surowe, ryż, szwaczki, krupy,** dobrze odleżałe **cygara, rumy, wino** itd.

A. Black.

Dobrowolna sprzedaż.

Posiadłość posiedziciela Walentego Certa w Stawigudzie składająca się: z 110 mórg dobrego gruntu, obsiany, las, łąki, jako i budynki mieszkalne i gospodarcze zamierzam w całości lub w parcelach sprzedać. Termin sprzedaży naznaczyłem na **piątek dnia 27 lipca po południu o 1-szej w oberży p. Gottschalk w miejscu.** Na który mających chęć kupna zapraszam z tem nadmienieniem, że na resztę spłaty poczeka się po 5% dłuższy czas.

D. Sass, Olsztyn.

Władysław Chrościelewsk w Gietrzwałdzie.

Jako szczególnie tanio polecam:

Wyborną **kawę** paloną począwszy już od 80 fen. za funt.
Mydło czarne 18 fen. funt.
Mydło twarde 20 fen. funt.
Ryż gruby 15 fen. funt.
Cykorya 18 fen. za funt.
Krupy 11 fen. za funt.

Największy skład cygar, bardzo dobrych, w pudełkach po 50 sztuk od 1,70 m.,00 szt. 3 marki.

Wielki wybór świec kościelnych i do ofiar. – Wosk 1,60 m. funt. Wszelkie towary apteczne, prawem do sprzedaży mi dozwolone, zawsze na składzie.

Polecam szczególnie: Krople na **czerwonkę.** Proszek **mleczny.** Proszek na **żarcie.** Essencyą na **kolki** u koni. Proszek od **kaszlu.** Fluid **Restucyjny.** Wszelkie krople i olejki. Wiórki na muchy.

Olejek do odnowienia starych sprzętów,

Przez natarcie tym olejkiem nabierają stare meble śliczny połysk i wygląd nowych mebli. Butelka tylko 30 fen.

Willy Stern

OLSZTYN,

obok hotelu „Deutsches Haus"

Zakład do pielęgnowania i wprawiania zębów.

Przyjmuje od 8 do 1 w poł, od 2 do 7 po poł.

W niedzielę od 8-mej do 2-giej.

Swiece ołtarzowe

i do ofiar w każdej wielkości ma na składzie

Robert Primmel

w Gietrzwałdzie.

KOSY,

każda sztuka pod gwarancyą,
Młotki do klepania kosów,
Kowadełka do klepania kosów,
Zelazo w sztabach,
Sprzęty rólnicze,
Cement portlandzki,
Papę na dachy,
Smołę,
Okucia do drzwi i okien,
Okna do chlewów, itd.

poleca jak najtaniej

Moritz Lachmann,

Rynek nr. 8.

Prawdziwe tureckie

śliwki (szwaczki)

funt po 15 fen., **wędzoną okrasę (szpak)** funt po 50 fen. poleca

August Lubowski.

Maszyny rólnicze:

Siewniki,
Drylowniki,
Do rozrzucania sztucznych nawozów,
Maszyny, do kopania torfu,
Kultywatory,
Pazury,
Brony amerykańskie,
Brony na kółkach „Tryumf" z zębami do przestawienia,
Brony do przykrycia zasiewu,
Brony do łąk, z stalowemi zębami,
Maszyny do sieczema.
Centryfugi do zbierania śmietany,
Młynki do śrótu,)
Maneże (rozwerki szybko i lekko idące,
Młockarnie (do prostej słomy),
Młockarnie (z cepami),
Maszyny do czyszczenia zboża
Sieczkarnie.
Grabie „Tiger",
Grabie „Puck",
Grabie „Tryumt",
Patentowane pługi normalne,
Parowniki do kartofli.

polecam jak najtaniej z korzytsnemi warunkami spłaty. Przy płaceniu gotówką udzielam 5 procent rabatu. **F. Kłodziński,**

naprzeciw gimnazyum

Przyjmę zaraz za wysoką za płatą akordową wyrabiającego

dachówkę.

A. Schlüter

właściciel cegielni w Kluczniku przy Wartemborku.

Wszelkie towary

kolonialne i materyalne

po najtańszych cenach dziennych poleca

Robert Primmel

w Gietrzwałdzie.

Polecam

mòj dobrze zaopatrzony skład

tapetów i rozetów.

Również polecam mój wielki skład **Krzyżów** (za szkłem lub bez), **Figury Swiętych,** w każdej wielkości i cenie.

Wielki skład obrazów

w ramach i bez, staloryty, obrazy olejne, za szkłem i bez, w każdej wielkości.

Książki do nabożeństwa

polskie i niemieckie w trwałych oprawach

Skład prawdziwych

świec woskowych

po jak najtańszych cenach w razie potrzeby.

A. Quednau,

ul. Tylna kościelna nr. 5.

Swiece

kościelne we wszystkich wielkościach poleca

Otto Struwe

w Olsztynie.

Kosy, żelazo, gwoździe, zamki, okucia do okien, cement portlandzki i szlązki, papę, smołę, farby, pokost, pędzle, szczotki, obuwie, naczynia emaliowane, porcelanę, lampy, flinty, noże, nożyczki, brzytwy, zegarki, łańcuszki, krzyżyki, wszystko w dobrym gatunku i po jaknajtańszych cenach poleca **A. Fiutak**

w Gietrzwałdzie.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G-Pr).